

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 4 marki (za odnośnienie do domu dopłaca się 20 pfen. kwartalnie) z przesyłką pocztową kwartalnie 4 marki 50 fenigów.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-iej stronie przy tekście lub w tekście 2 marki; na 1 stronie okładki 1 marka 20 fen.; na 2-iej i 4-iej stronie okładki oraz przed tekstem 60 fen.; na 3-iej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 50 fen.; Kronika towarzyska, Nekrologi nadesłane po 1 marce 50 fen. za wiersz. Marginesy: 1-stronie 20 marek, przy Nadesłanych 16 mar.; na ostatniej str. 14 mar. i wewnątrz 12 mar. Artykuły reklamowe 350 mar. za stronę.

# ŚWIAT

Rok XI. № 27 z dnia 1 lipca 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

## BUKOWNIKI „FAVORITE”

Tow. Akc. F. Zimmermann i S-ka  
w Halli n/S.

## Młocarnie i Lokomobile

Tow. Akc. Th. Flöther  
w Gassen

poleca Generalny Reprezentant

## Dr. Ludwik Zieliński

Warszawa, Nowy-Świat № 41.

## Człowiek po wojnie.

Przewlekły bieg wypadków wojennych, które po każdym żwawszem posunięciu się naprzód znowu grzezną w zniemczeniu, zostawia nam wiele czasu do medytacji nad zagadnieniami, wynikającymi z tego gigantycznego boju, jaki przeżywamy. Pragnęlibyśmy przeniknąć opoń przyszłości i przewidzieć rysunek granic państwowych powojennej Europy. To jednak jałowy wysiłek. Trzeba cierpliwie czekać, aż na którymś z licznych „frontów” rozwieje się dym ostatniego wystrzału, a nieodwołalnie dokonane fakty będą mogły dostarczyć podstawy do wysnućia nieodwołalnych konkluzji z krwawego sporu. Natomiast można już dziś próbować znalezienia odpowiedzi na inne, o wiele głębsze i szersze pytanie, na pytanie, jak będzie wyglądał człowiek jutrzejszy w Europie, jaką będzie moralna treść tych przyszłych dzieł naszego kontynentu, których początkiem stanie się pierwsza godzina po zawarciu pokoju.

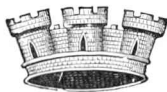
Jeżeli trudno byłoby wyobrazić sobie, aby wojna obecna mogła skończyć się utrzymaniem dotychczasowych granic państw, to wręcz trzeba wykluczyć, by duchowe wartości narodów, zawikłanych w tę wojnę, nie weszły w stan gruntownej rewizji i szybkiego przeobrażenia się. Wszystkie wielkie wstrząśnienia dziejowe posiadały własność wywołania wewnętrznych zmian w ludzkiej zbiorowości. Gasły stare idee, zapalały nowe. Przyspieszały proces dojrzewania wyobrażeń, chęci i czynników, które w poprzednim okresie tkwiły w postaci zawiązków. Wstrząśnienie dzisiejsze jest zbyt potężne i głębokie, aby tej samej, doświadczeniem stwierdzonej własności mogło nie posiadać. Na przestrzeni dwóch lat skupiła się nieprawdopodobna ilość eksperymentów z ludzką naturą. W skróconym tempie przeżywamy procesy, które w normalnych warunkach wymagałyby co-

najmniej życia jednego, może dwóch pokoleń. Niemożliwe, by człowiek z trybów tej intensywnej edukacji, z tej temperatury duchowej, doprowadzonej do punktu wrzenia, wyszedł ten sam, co był.

Stoimy tedy wobec zagadki, której na imię: wpływ wojny na stosunki ludzkie.

Jeśli kusić się o jej pełne rozwiązanie znaczyłyby dziś bawić się w czepe przepowiednie, to jednak możemy z chaosu stawania się wyłowić poszczególne zjawiska, które pozwolą nam z pewnym prawdopodobieństwem wykreślić najogólniejszy kierunek przyszłego rozwoju. To bowiem, co rozwojowi temu wytyczy bieg jutro, krąży wszak w atmosferze i z upływem każdego miesiąca krystalizuje się coraz wyraźniej.

Na podstawie obserwowania tych zjawisk ludzie pospiesznie wnioskują ustalają już teraz możliwe następstwa wojny w sposób zupełnie sprecyzowany, podsuwając im charakter krańcowy w jednym lub drugim kierunku. Pesymizm oczekuje po długotrwałym obcowaniu człowieka z rzemiosłem wojennym groźnego zdżyczenia Europy. Optymizm, z tej samej przesłanki, z przesyty krwi i cierpienia, spodziewa się zapanowania nieomal idylli ludzkiej. Obie drogi wnioskowania mają do dyspozycji obfitość faktów. Widzimy w szereguach wojennych stwardniałe, wilcze serca. I widzimy, jak w rowie strzeleckim wojak, obyty z grozą bezlitosnego zniszczenia, tuli do siebie zablakane czy osieroczone dzieci cudze, otaczając je delikatną i czułą opieką. W jednym i w drugim wypadku nastąpiło zapewne tylko wzmocnienie instynktów — istniejących. Ryzykowną rzeczą byłoby tu wnioskować stanowczo o wpływie, jaki na życie obyczajowe i moralne jednostki wyrwie wojna, która równie dobrze oswoja z widokiem rzeczy strasznych, jak budzi tęsknotę do ciszy



Franc. Tow. Ubezpieczeń na Życie

## „L'URBAINE”

Ulgi na wyp. niezd. do pracy  
Filja dla Kr. P. Marszałk. 136.

8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.  
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszczatik Nr. 45.  
Wilno, róg 5-to Jerskiej i Kazańskiej Nr. 9.

## Alfreda Konara

„Młodość panny Mani”

powieść Rb. 2.00

„Jesień” „ „ 1.60

Do nabycia we wszystkich  
księgarniach

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

## St. Krzywoszewski „ROZSTAJE”

KOMEDYA W 3-CH AKTACH.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Pamiętajcie**  
**o wpisach szkolnych.**  
Wszelkie ofiary przyjmuje  
Administracja „Świata”.



i spokoju porzuconego ogniska domowego. Natomiast sprawdzamy czterostokrotnie w rozmowach z przybywającymi z frontu, jak przeżycia tamtejsze pobudzają silnie do krytycznej analizy zjawisk i rozszerzają widnokrąg umysłowe nawet prostych ludzi. To uświadamianie przez wojnę zaważy niewątpliwie na kształtowaniu się stosunków — po wojnie.

Głównym pytaniem, które z dzisiejszego spłotu śmiertelnych porachunków między państwami Europy wyrwa się w przyszłość, jest kwestya ułożenia się współżycia narodów. Spotykamy i tu dwa krańcowe rodzaje oczekiwań i chęci. Hasło: „wojna po wojnie“, które rządy państw koalicyjnych usiłują spopularyzować u swoich społeczeństw, aby po walce orężnej przygotować je już dziś do nieublaganej dalszej walki gospodarczej z mocarstwami centralnymi, wróży przedłużenie okresu niewąstnych między narodami stosunków. Sceptycyzm oczekuje pogłębienia się antagonizmów po dzisiejszym rozlewie krwi. Optymizm obiecuje sobie — zbratanie ludów. Wyczuwa on we wszystkich walczących obozach przesytność nienawiści. W częstych przykładach fraternalizowania między nieprzyjacielskimi liniami bojowymi, w manifestowaniu współczucia dla jeńców, widzi on objaw wyzwalań się czystego człowieczeństwa, na którym buduje swój różowy horoskop przyszłości.

Wojnę wywołał moment narodowościowy. Toczy się ona o przewagę jednych narodów nad drugimi, dobitniej jeszcze: o przewagę ludzi mówiących pewnym językiem nad ludźmi mówiącymi językiem innym. Nagiej brutalności tej ostatecznej sprężyny wojny nie zmienia żadna kazuistyka. Upiększyciele motywów mówią nam o walce dwóch duchów Europy. Niedorzeczność tego objaśnienia staje się oczywistą, gdy u-

przytomniimy sobie, że w jednym obozie znajduje się duch Francji i duch Rosji. Imi komentatorzy wskazują na pra-przyczynę gospodarze: wojna obecna jest właściwie walką o rynki zbytu i o drogi handlowe. Przeocza się atoli, że rynki te i drogi mają służyć zbiorowościom ludzkim, mówiącym wspólnym językiem i zbiorowościom, z tego tytułu poczuwającym się do ścisłej solidarności, przyczem mamy do czynienia z faktem, że gdy człowiek obec przyjął język danego środowiska, następnie automatycznie utożsamienie pomiędzy nim; wszelkich, także i gospodarczych interesów. Przed wyzyciem się dawnego języka, człowiek ten mógł być uważany za wroga, któremu wolno było, a nawet należało szkodzić. — po wyzyciu się jest on członkiem wielkiego bractwa, które wspólnym wysiłkiem chroni jego dobra moralne i materialne. W rezultacie więc na dnie nieprzyjaznych sobie ugrupowań znajdujemy różnicę mowy, tej najistotniejszej cechy narodowości, a moment narodowościowy musimy uznać za główną sprężynę wojny teraźniejszej.

Pytanie o przyszłość powojenną jest tedy przedewszystkiem pytaniem, jak będzie moment narodowościowy w stosunkach ludzkich wyglądając po uciszeniu się burzy obecnej?

Jałowem wydaje się przewidywanie, że człowiek po tylu okropnościach, przeżytych w imię „interesu narodowego“ — w imię bądź prawa używalności, bądź rozprzestrzenienia swego języka — obudzi się jakby z gorączkowego snu i, wytrzeźwiony, skieruje myśl swą ku nowym, zgołą odmiennym ideałom. Zbyt pospieszna jest również zapowiedź, iż, wręcz odwrotnie, po wojnie, która uczucia narodowe rozpalila do czerwoności, wejdziemy w ja-

kiś szczytowy okres szalejącego nacjonalizmu.

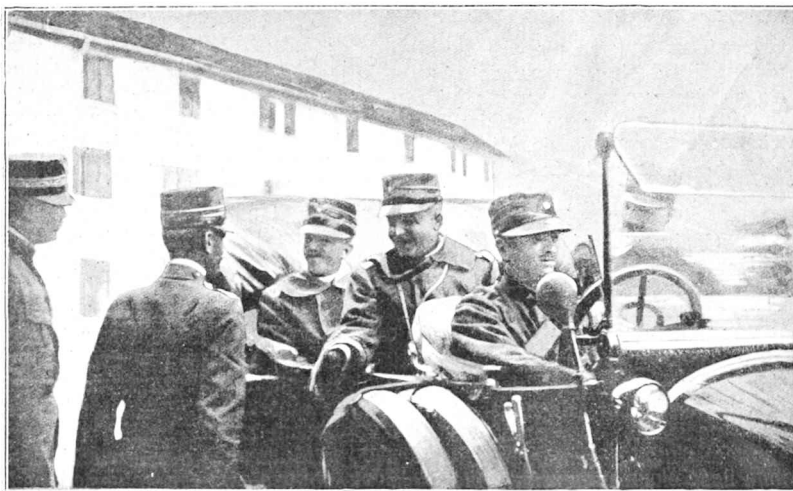
Zapewne nie stanie się ni jedno, ni drugie.

Moment narodowościowy nierychło zatrze się w życiu Europy, nie prędzej w każdym razie, aż znikną jego zapalne ogniska w postaci brutalnego ucisku ludów ujarzmionych. Należy raczej oczekiwać, że samowiedza narodów w gorącej temperaturze wojny, która je ostro od siebie odejęła, wzrośnie i uwypukli się. Wolno jednak oczekiwać, że po strasznych doświadczeniach dwóch lat ostatnich, po przeżyciach piekielnych, które sprawiły, że na linii bojowej w pewnych momentach ludzie poczynały się czuć już tylko ludźmi, uczucie narodowe utraci znaczną część swych skłonności kanibalicznych i wprowadzi także do tej sfer życia zdolność do wzajemnego rozumienia się i szacunku. Równoległe zapewne pojawiają się nowe orientacje ideowe, które z procesem tym postępować będą w ścisłym związku. Stosunek jednostki do państwa, po przejściu tej pierwszej przez okres niebywałego dotąd nigdy, w każdej szczelinie życia wnikaającego wszechwładztwa organizacji państwowej, stanie się prawdopodobnie ważnym problemem, który po przejściu obecnej fazy ostrego nacjonalizmu zaprzatnie silnie umysły. Prawem reakcją rozpocznie się nawrót ku ideałom, które przyświecały wielkim duchom na przełomie XVIII i XIX wieku, nawrót, dążący do jakiejś wypadkowej z praw jednostki a cennych zdobyczy nowoczesnej organizacji zbiorowego życia. Ten akcent na prawie jednostki musiałyby tylko sprzyjać powszechnemu uznaniu praw jednostek narodowych.

Nie należy myśleć o żadnym nagłym przełomie po ustaniu wojny. Bylibyśmy tylko w punkcie zwrotnym: u schyłku okresu dawnego, u początku nowego, przyczem stare nalogi myślenia, ideały, namiętności i interesy, słabnąc, musiałyby długo jeszcze działać, podobnie jak długo zawsze konały przeżyte ideologie, a rodziły się następne. Niezawodnie jednak problem narodowy, który wyłonił się pod gorącym technieniem roku 1848, którego żywotność tak przeniekliwie potem ocenił Napoleon III, a który dziś nawet rząd państw wojujących narzuca się jako szczyt lub nieszczerze postawiona konieczność rozwiązania „kwestyi małych narodów“, ten problem wejdzie po wojnie w nowa fazę. Zbliży go ona do chwili — z pewnością jeszcze odległej — gdy człowiek człowiekowi przestanie być wilkiem z powodu różnicy języka i gdy przebrzmiałe już wtedy zatargi i krwawe hekatomb wojenne na tle tych różnic wydadzą się prawnikom naszym czemś równie a nawet o wiele bardziej niepojętem, jak nam — wojny religijne.

Antoni Choloniewski.

## Na włoskim froncie wojennym.



Król włoski Wiktor Emanuel na froncie Dolomitów przyjmuje raport od gen. Cadorna.

# Znawca starej sztuki.

(† Wojciech Kolasiński).

Kiedy szambelan Lachnicki przed laty z niezwykłą intuicją wśród wielu młodych malarzy odnalazł w Kolasińskim urodzonego konserwatora sztuki, mógł być dumnym z tego odkrycia. Kolasiński z biegiem lat stał się niezastąpioną jednostką, stał się powagą w stylu europejskim w dziełach odnowy dawnej sztuki. Poznał niezmiernie zawiłą i trudną do zrozumienia technikę zamierzchłych epok, umiał na pamięć monogramistykę paru tysięcy starych mistrzów; dość było, choćby z daleka ukazać mu jakiego cinque-centystę, czy prymitywa z przed epoki Van der Veydena, żeby z niezachwianą pewnością oznaczył: czas, szkołę i autora. Ktokolwiek zajmował się kolekcjonerstwem, kto wie, jak niezmiernie trudno jest wżyć się w owe światy tak od naszych odmienne, musiał być zdumionym nieomylnym sądem tego dziwnego człowieka.

Stara sztuka nie miała dla niego tajemnic, rozumiał jej najzawilsze przejawy. Każdy styl dawnej epoki był mu zrozumiałym. Wczuwał się również łatwo w subtelności gotyku, jak i zamaszyste, kipiące życiem epokę renesansu i baroka. A że to, co mówił, miało wagę, dość powiedzieć, że kiedy się zjawiał w Hôtel-Drouot, na jakiej wencie, wnet obrazy wyróżniane przez Kolasińskiego szły tysiącami w górę. Był to w tym kierunku ogromny talent, ten z bożej łaski zmysł, z którym istotny konserwator sztuki musi się urodzić. Nabyć tego niepodobna tak samo, jak niepodobna nauczyć się wszystkiego tego, o czym decyduje *intuicja*.

Całe swe, niestety, nazbyt krótkie życie (urodzony w 1852) poświęcił tej umiłowanej umiejętności. Widziałem stare, zniszczone płótniska, które dla oka niewtajemniczonego nie przedstawiały nic. Po czarodziejskiej odnowie Kolasińskiego lśniły barwą, zdumiewały świeżością, przekonywały swą autentycznością.

Było to zmartwychpowstanie w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nigdzie śladu roboty, nigdzie owego obcego pierwiastku, tak często spotykać się dającego w źle odnowionych, głośnych nieraz arcydziełach. A trzeba wiedzieć, że każdy z wielkich malarzy posiadał swoją własną technikę, że, aby podołać zadaniu, trzeba każdego po kolei poznać było do ostatniego niemal peziągnięcia pędzla, inaczej wszelka praca byłaby bezowocna.

To nie jest li tylko naśladownictwo. To jest raczej kongenialność, zupełnie wyjątkowa a zdumiewająca w swej nieuchwytej różnorodności.

Otoczony setkami cudownych dzieł sztuki wszystkich epok, ten

skromny człowiek pędził życie eremity; zawsze zapracowany, rzadko udzielał się życiu towarzyskiemu, a było to już niezwykłym odznaczeniem, kiedy kogoś zaprosił do siebie do pracowni. Wtedy bywał rozmownym, miłym gospodarzem, pełnym troski, aby gość miłe wyniósł wspomnienie. Pamiętam, z jaką pasją mówił o hiszpanach, których parę „prymitywów“ miał właśnie na stalugach, jak kapitalnie rozumiał ich ducha, jak wybornie wczuwał się w ten świat, dla nas współczesnych ludzi niemal niepojęty.

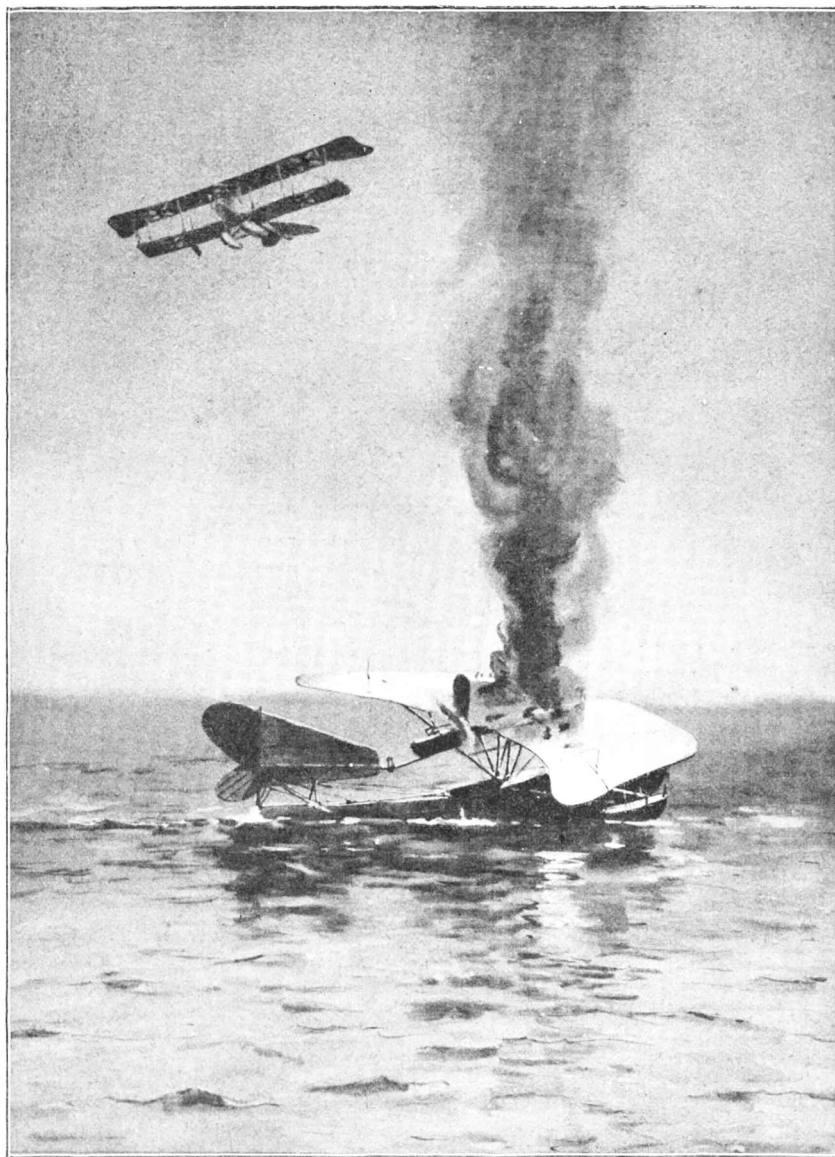
Kiedy Wyczółkowską zaczynał się nużyć szarością życia Warszawy, miał zwyczaj odwiedzać Kolasińskiego, aby tam, wśród czarujących makat, niezrównanych starych porcelan i kryształów, przemycać sobie oczy, jak mówił z właściwą sobie teźyzną...

Oczywiście, aby zostać tak znakomitym artystą, jakim był Kolasiński, trzeba było wielkiego przygotowania; sumiennie w młodym wieku studyował naturę — i w niej odnalazł ten klucz do zrozumienia arcydzieł ubiegłych stuleci, ten talizman niechybny, na jakim wsparty, żył sobie za pan brat z największymi panami wszechsztuki.

Sztuką polską poniosła przez śmierć Kolasińskiego stratę niepowetowaną.

Władysław Wankie.

## Walki aeroplanów na froncie zachodnim.



Nad wybrzeżem belgijskim, zwarty się dwa żelazne ptaki. W boju bohaterskim poległ i upadł na fale Pais-de-Calais, od strzału z mitralieży, dwupłatowiec.

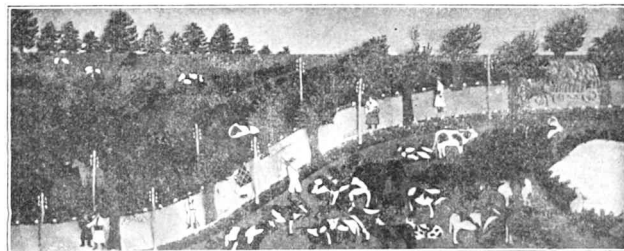
## Dola polskiego miasteczka.

Niewiele miast w Królestwie Polskim uległo zapewne tak doszczętnemu zniszczeniu, jak Ostrołęka. Z ludnego, ruchliwego i bogatego powiatowego miasta pozostały dziś tylko gruzy. Setki popalanych kominów wznoszą się nad ruinami, usianymi szczątkami żelaznych łóżek, garnków, maszyn do sycia, rowerów. Czem był pożar miasta, już to jedno może dać wyobrażenie, że trwał całe dwa tygodnie. Wojska rosyjskie nakazały opuścić domy, podłożono ognie i podsycano je dopóty, dopóki tylko rosyjanie utrzymali się nad Narwią. Całe pobraże do dziś dnia porane jest okopami, a dostęp do rzeki utrudniają liczne zagrody z kolczastego drutu. Niema łockia ziemi w Ostrołęce, na której nie odnajdywanoby, jeszcze teraz, odłamków szrapneli, a jak gęsty był grad pocisków, może świadczyć fakt, że w sam klasztor ostrołęcki uderzyło 60 kul armatnich. Z całego miasta ocalał w części klasztor, kościół parafialny, cerkiew, służąca obecnie na skład zboża, szpital i dwa domy w rynku, które się uratowały wprost cudem.

Nieliczna ludność, która powróciła do Ostrołęki, rozmieściła się po przedmieściach. Handel upadł, nędzne żydowskie sklepiki, sprowadzające z Warszawy lichy towar, sprzedają go po cenach bajecznie wysokich. Otworzona niedawno przez Ostrołęcką Radę Opiekunczą, działająca z ramienia Rady Głównej hurtownia, stara się z powodzeniem walczyć ze spekulacją, zaopatrując ludność uboższą w tani cukier, mydło, etc. Taż sama Rada otworzyła już w powiecie przeszło dziesięć ochron, rozwijających się tak pomyślnie, że projektowane jest ciągle otwieranie dalszych.

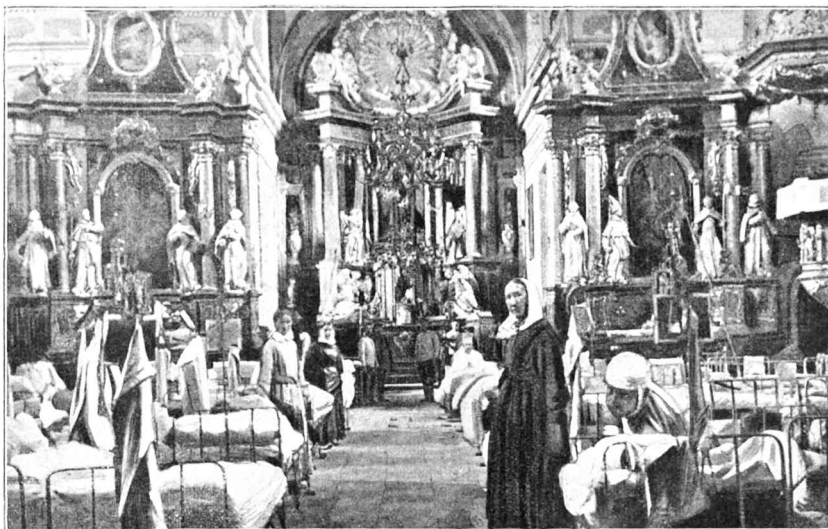
3 maja odbyła się w Ostrołęce uroczystość z powodu rocznicy ogłoszenia Konstytucji. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem w udekorowanym narodowemi barwami kościele, wyruszył liczny pochód na t. zw. Łęczysko, pola nad Narwią, złane obficie krwią polaków w r. 1831. Przy dźwiękach narodowych hymnów zatrzymano się na wzgórk, przybrany zieleńią i sztandarami, gdzie wygłoszono kilka mów, teńnających gorącym patriotyzmem. Po powrocie do miasta zakończyły tę piękną uroczystość odśpiewanie przed kościołem prastarej, polskiej pieśni rycerskiej „Bogarodzica Dziewica”. Setki pamiątkowych broszurek, rozdanych zgromadzonemu ludowi, nauczyły go rozumieć i czuć doniosłość podobnego obchodu. W uroczystości wzięła również udział delegacja żydowska.

A. D.



Typowy pejzaż, na którym zmienia się dowolnie osoby i zwierzęta, pomysł p. H. Welflowej.

## Z dziejów Ostrołęki.



W ocalonym kościele mieści się szpital wojskowy.

## Obrazki ruchome.

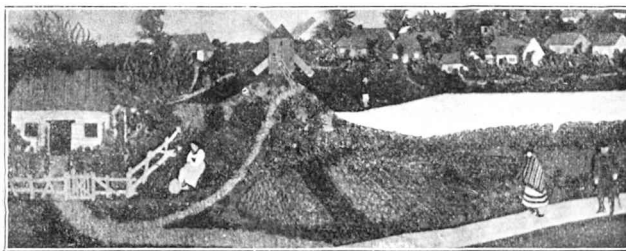
Dzisiejsze metody nauczania dzieci zwracają wybitną uwagę na rozwój wrażeń wzrokowych i umysłowych przy pomocy tablic poglądowych, znakomicie ułatwiających nauczanie.

W tym kierunku dużej doniosłości wynalazek może stanowić stosowanie obrazków ruchomych pomysłu i wykonania p. Heleny Welflowej. Pomysł ten w sposób niezmiernie swojski i oryginalny wzbogaca dział pomocy szkolnych, dotychczas przeważnie sprowadzanych z zagranicy. Dzięki pomysłowości p. Welflowej każda szkoła czy ochrona może posiadać obrazy nie tylko barwne, ale w ruchu, wykonane w sposób prosty przez przystosowanie wycinanek ludowych do tworzenia krajobrazów swojskich z możliwością zmiany postaci czy zwierząt, oraz odpowiednio do każdej pory roku. Gdy zatem dzieci słuchają pogadanki, uwaga skupia się i zaostrza przez ciągłe wpatrywanie się w zmieniający się krajobraz. Zmiana dokonywa się w ten sposób, że w miarę postępu pogadanki przypina się szpilkami do tła wciąż nowe wy-

cinanki. Dzięki tym obrazkom ruchomym dziecko z łatwością oswaja się z przyrodą, ze zmianą w naturze pór roku i t. d., co dla dzieci wychowanych w murach miejskich ma wielce dodatnie znaczenie wychowawcze.

Obrazki p. Welflowej cechuje niepopolity artyzm. Wszystkie części są ułożone ze znajomością perspektywy, oraz ze zdolnością odczucia psychiki dziecięcej. Pedagogiczne „obrazki ruchome”, przedstawione kilkakrotnie na zebraniach w Tow. wychowania przedszkolnego, zdobyły sobie najzupełniejsze i zasłużone uznanie. Szkoły początkowe znajdują w wynalazku p. Welflowej pomoc naukową dużej miary wychowawczej. W celu przyjęcia z pomocą nauczycielkom i ochroniarce, p. Welflowa zorganizowała za minimalną opłatą kurs obrazków ruchomych przy szkole p. Stopezykowej (Hoża Nr. 64), na który już od kilku miesięcy uczęszczają ochroniarki i nauczycielki różnych instytucji. P. Welflowa przygotowuje również podręcznik pedagogicznych obrazków ruchomych, oraz obrazy do kopiowania.

J. Cz.



Oryginalny pejzaż wycinankowy, pomysł p. H. Welflowej.

# Zadania Wielkiej Warszawy.

## Mokotów da pracę.

Gra słońce w brudnych podmiejskich kałużach. Rozkłada na śmietnikach odpadki różne, tu wywożone. Wprawdzie już przedmieścia formalnie należą do obrębu gospodarki stołecznego miasta Warszawy, ale jeszcze niewiele zmieniły się pod względem faktycznym, pod względem zdrowotności, regulacji ulic, oświetlenia, kanalizacji i komunikacji.

Zajrzeć tylko do Mokotowa. Już R. Kobylecki, który prowadzi roboty regulacyjne na tem przedmieściu, mówi:

„Ulice Mokotowa nie posiadają ani właściwych spadków, ani ścieków. W czasie sloty tworzą nieprzebyte błoto, a w czasie pogody zmieniają się w cuchnące kałuże. I nie w tem dziwnego. Mokotów był dotychczas rządzony na prawach wsi. Budowano się, jak kto chciał. Byli tacy, co stawiali domy w poprzek ulicy i zamykali całą ulicę na kłódkę. Mokotów nie posiadał żadnych planów regulacyjnych, wytkniętych kierunków ulic. O bruku nie było mowy, nawet na niektórych ruchliwszych arteriach przedmieścia. A kanalizacya? Zasadza się ona tutaj na wylewaniu wszelkich płynnych nieczystości bezpośrednio z domów w rynsztoki uliczne.

— Czy miasto zajęło się już sprawą sanacyi stosunków na przedmieściach?

— Rezultaty jeszcze są nikłe, prawie żadne. Stale mówi się o braku robót publicznych w mieście tak nieurządzonym, jak Warszawa. Zjawisko paradoksalne. Proszę tylko zajrzeć na pola Mokotowskie, tak zwane, śmietniska. Czego tu niema? Śmieci prawie z połowy Warszawy zwozi się tutaj

— Cóż należałoby uczynić?

— Roboty publiczne, które są obecnie prowadzone przez miasto, powinny przedewszystkiem zająć się przedmieściami. Wydawane miliony zostaną celowo zużyte. Lato jest doskonałą porą do pracy nad tego rodzaju ulepszeniami. Przedmieścia, rojowiska zarazy, staną się zbiornikami powietrza. Wielka Warszawa będzie wtedy godną tej nazwy.

— A jak pracowano dotychczas na terenie Mokotowa?

— Podniesiono poziomy ulic w niektórych miejscach, postarano się o splantowanie pewnych nasypisk i wyrw. Całość jednak ciągle pod każdym względem należy do egzotycznych wprost okazów niechlujstwa i brudu. I wszystko to widzieć można tuż pod bokiem Warszawy, co więcej w ramach Wielkiej Warszawy.

F.



Na środku ludnych naszych przedmieść znajdują się tak zw. śmietniska, dokąd zwożą śmieci z połowy Warszawy.  
*Fot. Maryan Fuks.*



...a nieczystości ze wszystkich domów całej dzielnicy spływają, tworząc wielkie gnojówki o głębi kilkunastu łokci, pełne gnijących trupów zwierząt...  
*Fot. Maryan Fuks.*



...i ludność uboga ze śmieci wygrzebuje na sprzedaż kawałki koksu, guzików i żelaztwa...  
*Fot. Maryan Fuks.*

# Bilon papierowy w Rosji.



Jak nas dochodzą wieści, moneta brzącząca została w Rosyi zupełnie wycofana z obiegu: zastąpiono ją bonami, które odpowiadają miedzianym: 1 kop., 2 kop., 3 kop., 5 kop., srebrnym 10, 15, 20 kop. oraz 50 kop.

Bony kopiejkowe są żółte, 2 kop. — brązowe, 3 kop. — zielone, 5 kop. — niebieskie.

Zamiast bonów 10, 15 i 20 kop. wypuszczono marki jubileuszowe, t. zw. „z głowami”, z odpowiednim — jak to widzimy obok — napi-



sem, objaśniającym, iż „marka ta ma prawo obiegu narówni ze srebrem”. Bon 50-kopiejkowy jest — jak i bony zastępujące monety miedziane, wielkości mniejszej wydlużonej marki niemieckiej. Bony te i marki w zupełności zastępują monetę zdawkową, którą, w obawie przed różnymi spekulantami i „zbieraczami”, musiano zupełnie z obiegu wycofać.

Do rzadkości obiegowych należy w Rosyi również rubel srebrny oraz złoto.



## Teatry warszawskie.

TEATR POLSKI „Szach i Mat”, komedia w 4-eh aktach Józefa Bliżińskiego.

Świat już, zdaje się, zamierzchy a jakże bliżki. Zrodziło się nowe pokolenie szlachty polskiej energicznej, pracy

publicznej poświęconej i czuwającej nad ziemią, nad swoim odwiecznym życiem. Gdy jednak spojrzeć w nich przez pryzmat Bliżińskiego, to spostrzeżemy, że nie zmieniła się zupełnie charakterystyczna powłoka ich dusz. Na dnie czai się ten odwieczny, rasowy, polski animusz. W swarze, zabawie, modlitwie czy pracy znać tę barwę naszego sentymentu. I dlatego dla artystów w sztukach

Bliżińskiego znajdzie się zawsze wdzięczne pole do popisu: żywi ludzie przemawiają, żywi ludzie swarzą się a kochają.

Bliżiński patrzy na swoich bohaterów ironicznie, ale nie zęca się nad nimi. Świat ten szlachecki mimo wszystko jest mu miły i kochany. Pokaże więc zalety jego, jak i wady po przez srebrną mgłę dobroduszości. I choć samo założenie komedii jest złośliwe, gdy Bliżi-

ski pokaże ludzi w sytuacji odslaniającej odrazu zawartość ich dusz, nie będzie się znechał nad ich słabością. Ziechali się całą gromadą, bo spodziewają się spadku. Przypominają, że ś. p. nieboszczyk poczynił w testamentacie dla nich zapisy. Nim testament otworzą, znajdzie się szlachetny pomysł podzielenia na równe części schedy. Wyszuną się jednak głosy niezadowolenia, rezerwy. A nuż mnie zapisać cały spadek.

A spadek dostaje się wychowawcowi.

Jest przytem klauzula, że powinien ożenić się z p. Kazimierą. O nią stara się jednak już Alfred, licząc na jej posag. Panna jest mu powolna. Przypuszcza, że chodzi o nią, nie zaś o pieniądze. Omyli się — wnet omyłkę naprawi, oddając rękę dzielnemu wychowawcowi. Przy tej sposobności uszczęśliwioną zostanie inna para zakochanych: Maciuś i Lizka. Maciuś — chłopak ładny, głupi, ale zdrow. Strzelać potrafi, bić gotów jest się każdej chwili. Kocha siarczyście — a więc szlachetny wychowanek pomoże mu w tej sprawie. Zrzecze się części zapisu pod warunkiem, że oddadzą Maciejowi Lizkę. Szlachetnego wychowanek grał p. Wegierko. Maciusia doskonale i zamaszyscie pokazywał p. J. Leszczyński. Młode zakochane panny dostały się do interpretacji w ręce pań Dulęby i Herburtówny. Rodzinkę świetnie ilustrowały pp. Gorska, Winiarska i Krysińska, oraz p. Zelwerowicz, Bogusłowski i Burzyński. Szczególnie p. Zelwerowicz stworzył arcyciekawy typ szlachcica-hreczkosieja. Reżyserya przytem i wystawa nad wyraz staranne i stylowe.

E. C.

TEATR NOWOŚCI. „Dokola miłości”, operetka w 3-ach aktach Oskara Straussa.

Kiedy do lekkiego, z humorem nazkicowanego libretta dostosowana jest muzyka melodyjna, obfitująca w motywy opracowane i zinstrumentowane ręką tak doświadczonego kompozytora, jak Strauss, to powodzenie operetki jest zapewnione. Nje zawiodła się też publiczność, szczerze zapełniająca teatr Nowości na wczorajszej premierze; bawiono się serdecznie i oklaskiwano liczne duety i

walce w wykonaniu p. Gruszczyńskiego i debiutującej z powodzeniem p. Filochowskiej. Głos p. Gruszczyńskiego ma już reputację ustaloną; wspomniały timbre i czystość brzmienia w krótkim czasie uczyniły zeń siłę pierwszorzędną i zapewne dyr. Sliwiński na dnie już tylko

oblicza pobyt swego pupila na deskach Nowości. Partnerka barona von Hausena, p. Filochowska posiada też bardzo piękny materiał głosowy.

P. Redo świetnie szarżował postacią arystokratycznego szofera. Rolę drugiego adoratora hr. Stelli powierzono p. Krzewińskiemu, który wywoływał wybuchy wesołości. Łobuzerską parę wraz z p. Redo stworzyła p. Orleńska, z werwą kochającą swego szofera, nawet pozbawionego godności barona. Wyglądała przytem bardzo efektownie w kostymie „blond” od głów aż do stóp. Dystyngowanym hrabią był p. Walter.

L.

Wątpliwości znakomitego artysty.



P. Mieczysław Frenkiel zastanawia się, w jakiej kurji zapisać się do głosu.



Józef Bliziński.



W. Filochowska.

FOTOGRAFICZNE APARATY I PRZYBORY

poleca **J. i W. Kasprzycki**

Warszawa, Nowy-Świat 45

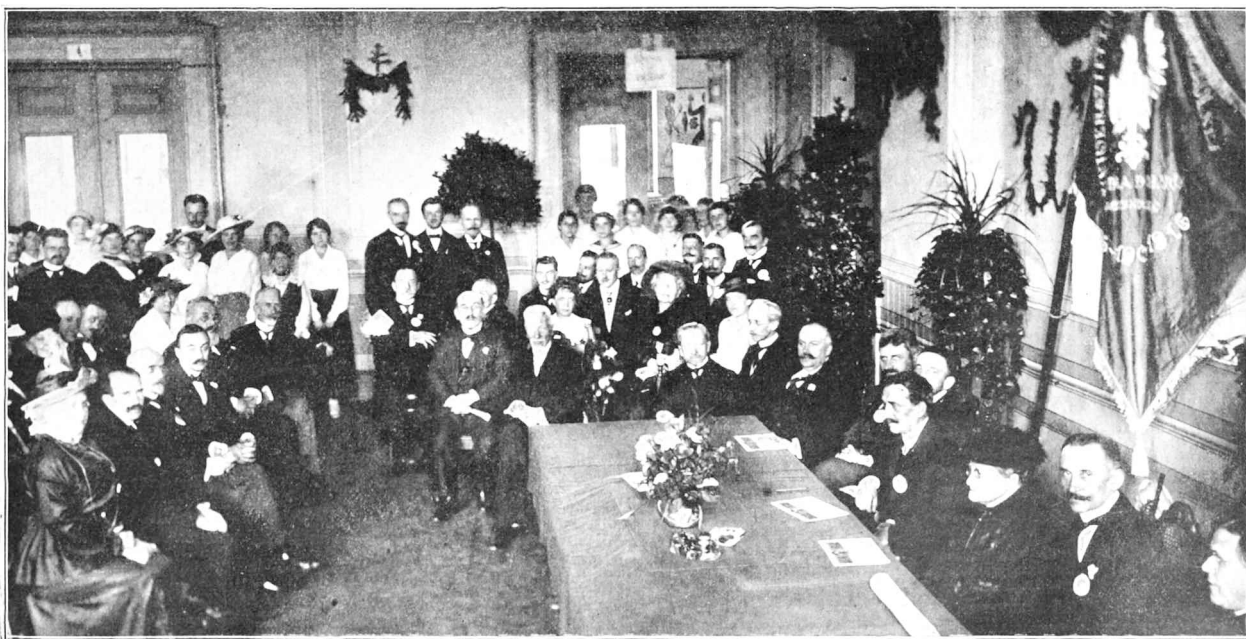
Ceny fabryczne, towar gwarantowany.

Teatr „CHOCHOŁ”

w Bagateli.

Koncert 7 m. 30.—Przedstawienie 8 m. 30.

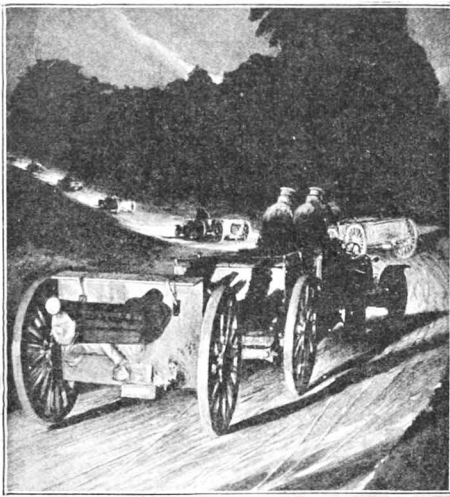
Obchód 10-letniej rocznicy Uniwersytetu Ludowego im. Jaczynowskiego (ul. hr. Berga № 1).



Uroczystości przewodniczył ks. prezydent. Na członków honorowych wybrano ks. Zdzisława Lubomirskiego, dyr. Pomorskiego i rektora dr. Brudzińskiego.

Fot. Maryan Fuks.

SALON SZTUKI  
ANTYKI  
BRONZY  
SREBRA  
PORCELANA  
DYWANY  
MEBLE  
ANTYKWARNIA  
ABE  
GUTNAJER  
S-TO  
KRZYSKA  
№ 35.



Artyleria angielska na froncie francuskim.

Dnia 10 czerwca r. b. spadł w Kielcach grad wielkości kurzych jaj.

Match. Łódź-Warszawa w Agrykoli 11 czerwca r. b.



Dzięki sprężystości prezydium Sekcji Gier Ruchomych Warsz. Koła Sportowego w osobach ks. Michała Woronieckiego, dr. Teodora Drabczyka, inż. Henryka Pagowskiego i Wiktora Lilpopa, została sprowadzona drużyna reprezentacyjna łódzka, która dnia 4 b. m. rozegrała match piłki nożnej z reprezentacją warszawską. Gra zakończona zwycięstwem Warszawy w stos. 4:2, prowadzona była w ostrym tempie i obfitowała w ciekawe momenty, bezstronnie oceniane przez liczną zgromadzoną publiczność. Sędziował p. H. Jeziołowski. W drużynie warszawskiej wyróżnili się pp.: Gebethner I, Skarżynski i Grabowski.

Fot. Z. Sykułski.

TOW. AKC.  
**Ł. J. BORKOWSKI**  
Mazowiecka № 11

poleca:

- Lemiesze i odkładnie do plugów systemowych i zwyczajnych,
- Spreżyny do bron i kultywatorów,
- Buksy, gwoździe, łopaty, widły i grabie,
- Kosy do sieczkarni różnych systemów,
- Kosy styryjskie do trawy,
- Narzędzia ogrodnicze,
- Lancuchy na krowy i konie,
- Odlęwy kuchenne i budowlane,
- Okucia do drzwi i okien,
- Narzędzia kowalskie, slusarskie i stolarskie.

**Sprzedaż hurtowa i detaliczna.**

Polecamy gorąco Szanownym czytelnikom 92 letnią staruszkę wdowę po urzędniku, która wobec dzisiejszych warunków zmuszona błagać o pomoc by nie umrzeć z głodu. Ofiary dla staruszki odciętej od rodziny przyjmuje Administracja „Świat”, Zgoda 1.

**Skład Win i Restauracya**  
I. Lijewski i S-ka  
Krakowskie - Przedm. № 8.

SPECYALNOŚĆ:  
Stare wina Węg. dla Chorych i Rekonwalescentów, wszelkie gat. win zagranicznych oraz wina mszalne.

ZAKŁAD  
ARTYSTYCZNO - GRAWERSKI **J. MICHROWSKIEGO**  
Marszałkowska № 127, wprost Moniuszki

Medale, żetony, herby, monogramy, faksimile, znaczki szkolne i korporacyjne. Pieczęcie metalowe do jaku i tuszu. Stemple kauczukowe i wszelkie roboty grawerskie.  
Wykonanie artystyczne i bardzo dokładne.